



Ofiara za grzech a ofiara chrześcijańska

Żywa ofiara

Starożytny Izraelita po popełnieniu grzechu, celem jego odpokutowania miał złożyć na ofiarę stosowne zwierzę. Zakon w precyzyjny sposób regulował procedury związane ze składaniem ofiar za grzechy. Jednakże ostatecznym oczekiwaniem względem takiego Izraelity było usunięcie grzechu i ostateczna czystość w oczach Bożych.

Ogólnie rzecz biorąc, można uznać biblijną koncepcję ofiary za grzech za procedurę albo środek służący do usunięcia grzechu. Zgodnie z Zakonem, lud osiągał w ten sposób symboliczne oczyszczenie. Nie było to faktyczne usunięcie grzechu (Hebr. 10:4). Obrazy i typy Starego Testamentu miały na celu odzwierciedlenie późniejszej rzeczywistości, kiedy to grzech miał być rzeczywiście usunięty.

Z punktu widzenia praktycznego, usunięcie grzechu składało się z dwóch części. Grzech jest złamaniem Bożego Prawa, wobec czego niezbędne jest odpowiednie zaspokojenie wymogów tego Prawa. Ten prawny aspekt jest pierwszym ze składników, o których mówimy. Po drugie należy zwrócić uwagę na fakt, że grzech wywoływał efekt niszczący. Wpływ ten jest łatwy do zauważenia w stanie dzisiejszej ludzkości. Fizyczne pogorszenie, czego wyrazem jest śmierć i choroby, jak również pogorszenie stanu umysłowego, czego dowodem jest osłabiona zdolność do dokonywania właściwej oceny i większa skłonność do popełniania zła, wszystko to jest wynikiem oddziaływania grzechu na istoty ludzkie. Poza obrazowa ofiara za grzech musi usnąć każdy przejaw i wpływ grzechu, w celu oczyszczenia ludzkiego rodu.

Gdy mówimy o okupie i restytucji, mówimy o dwóch składnikach ofiary za grzech. Prawne zaspokojenie sprawiedliwości zostało zapewnione jedynie poprzez ofiarę okupu Jezusa. Jest to cena okupu. Wraz ze śmiercią Jezusa, Adam i jego potomstwo może zostać uwolnione od wyroku śmierci poprzez zasługę Jezusa, który spłacił ten dług poprzez swe doskonałe i bezgrzeszne życie. Jednakże zwykłe uwolnienie więźniów spod wyroku śmierci nie oznacza ukończenia dzieła. Muszą oni być poddani reedukacji; ich serca i charaktery muszą odnowione na obraz Boży.

To właśnie należy do dzieła Królestwa! Królowie i kapłani, którzy będą nadzorować tę pracę, będą wybit-

nie wykwalifikowani do skutecznego przeprowadzenia tego dzieła.

Gdzie jednak owi królowie i kapłani zdobędą swe kwalifikacje? Nauczą się tego w szkole, szkole Chrystusowej. Wystarczy tylko spojrzeć do Nowego Testamentu, aby stwierdzić, jak często wspomniane jest nabywanie wiedzy. Mówi o tym zwłaszcza Apostoł Paweł: „I o to modłę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie” (Filip. 1:9).

Nauka przez cierpienie

Wymagane poznanie jest wiedzą o Bogu, jego charakterze, planie, Synu oraz powołaniu do naśladowania Jezusa.

Jednakże wiedzą jaką Kościół zdobywa w szkole Chrystusowej nie jest jedynie poznanie teoretyczne. Jest nią także, a nawet przede wszystkim, poznanie poprzez doświadczenie. Ten typ wiedzy zdobywa się w trakcie cierpień odnoszonych niesprawiedliwie, w czasie rozpamiętywania smutnej historii grzechu. Wiedza ta pochodzi z obserwacji śmierci niewinnego, gdy dostrzegamy jaką nicością jest życie w oczach tak wielu ludzi. Cierpienie jest nauczycielem, dlatego właśnie Kościół jest zawezwany do cierpienia, tak jak jego Głowa: „A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli” (Rzym. 8:17).

Doświadczenie cierpienia ma moc przemieniającą w życiu tego, który cierpi. Niektóre z wymaganych lekcji można nabyć jedynie poprzez cierpienie. Każdy, kto będzie częścią władzy w Królestwie, musi cierpieć i z tegoż cierpienia nauczyć się odpowiednich lekcji; zasada ta dotyczyła również samego Jezusa! Św. Paweł tak komentuje ten problem: „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hebr. 5:8). Z zapisu tego wynika, że chwile spędzone na ziemi jako człowiek, zmieniły Jezusa! Był On posłusznym sługą przez miliony lat zanim przyszedł na ziemię. Jednak na ziemi, posłuszeństwo oznaczało poniesienie pewnych kosztów i to przyczyniło się do Jego wzrostu poprzez doświadczenie. Jezus był doskonałym człowiekiem, Jego prawość oraz moralny hart ducha zawsze w nim były. Jednakże trud cierpień i doświadczeń pogłębiły Jego znajomość ludzkich warunków i udowodniły Jego oddanie Bogu i zasadom sprawiedliwości.



Jeżeli Głowa została poddana takim doświadczeniom, podobnie wypróbowane musi być i ciało. Przypadek Kościoła różni się tym od Jezusa, że jego członkowie nie rodzą się doskonałymi. Są oni raczej uczestnikami tych samych niedoskonałości, jakie pewnego dnia mają nadzieję usuwać z ludzkości. Ich doświadczenie wiąże się zatem z uczeniem się na błędach, czego z kolei Jezus nie przechodził osobiście.

Kiedy zatem Chrześcijanin decyduje się iść śladami Jezusa, oznacza to oddanie siebie na ofiarę aż po śmierć oraz rozpoczęcie pobierania nauk i doświadczeń związanych z tą ofiarą. Jakiegokolwiek podobieństwo z ofiarami składanymi ze zwierząt w ramach Zakonu jest w zupełności zamierzone. Dołączenie do szkoły Chrystusowej oznacza rozpoczęcie procesu kwalifikacyjnego od osiągnięcia statusu części poza obrazowej ofiary za grzech. Członkostwo w ciele Chrystusowym jest równoznaczne z życiem samoofiary: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym. 12:1).

Symboliczne codzienne umieranie

Samoofiara oraz związane z nią cierpienia ułatwiają wzrastanie na podobieństwo charakteru Chrystusa. Charakter ten jest wymagany od kogoś, któremu ma być dany zaszczyt boskiej natury. Jest zatem niezbędne, aby osoba taka wiodła życie samo ofiarowania się. Jak można to osiągnąć? Św. Paweł udziela odpowiedzi, mówiąc: „Ja codziennie umieram” (1 Kor. 15:31).

To symboliczne umieranie podkreśla wypełnianie samego typu. Podczas gdy sama ofiara jest po śmierć, to jednak osoby te są „żywymi” ofiarami. Poprzez odmawianie normalnych i właściwych dóbr dla ciała oraz poświęcając swój czas, talenty, bogactwo i energię w służbie dla Boga, nie tylko okazujemy Bogu swoją miłość i pragnienie służenia mu, lecz przechodzimy doświadczenia które mają na celu ukształtowanie naszych charakterów na wzór Boga i Jezusa! To samożarcie jest dla Boga „słodką wonią” ofiary: „Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni” (2 Kor. 2:15).

Powtórzmy w tym miejscu, że codzienne życie Chrześcijanina polegające na samoofierze przysposabia go do przyszłego udziału wraz z wszystkimi członkami Kościoła w dziele podnoszenia ludzkości. Ich zadaniem będzie usuwanie grzechu zakorzenionego w rodzaju ludzkim, co było zobrazowane w pierwotnej, obrazowej ofierze za grzech. Członkowie ci będą tego dokonywać poprzez mądre i pełne poznania zastosowanie zasługi okupu za cały świat. Jest to ta sama zasługa, jaka jest stosowana do nich samych w obecnym Wiek Ewan-

gelii.

Rozważania praktyczne

Wszyscy członkowie Kościoła, podobnie jak i reszta świata, walczą i zmagają się z grzechem w swym życiu. Za każdym razem gdy staramy się dzień po dniu kłaść swe życie w chrześcijańskiej ofierze i służbie, codziennie dostrzegamy oznaki własnej słabości. Okoliczność ta budzi nasze współczucie względem świata ludzkości, który w całości znajduje się w więzach grzechu i śmierci. Ten wzrost współczucia jest bezpośrednim wynikiem naszej własnej chrześcijańskiej walki i pracy, mającymi zakwalifikować nas w szkole Chrystusowej.

Zrozumienie tego, że członkowie Kościoła mają być częścią poza obrazowej ofiary za grzech, pomaga zrozumieć nam niektóre z trudnych nauk Jezusa. Jezus uczył nas miłować naszych nieprzyjaciół. Gdy spotykamy takich wrogów w naszym życiu, przechodzimy w związku z tym przez cierpienie. Nasze ciało podpowiada nam nienawiść względem nich, danie im nauczki i wyrównanie rachunków za wszelkie przekroczenia względem nas. Jednakże nowy umysł, kształtowany na wzór Jezusa Chrystusa, jest w stanie spojrzeć na tych samych wrogów w innym świetle. Do pewnego stopnia można zrozumieć, że są oni wytworem grzesznego środowiska. W tym zakresie można im współczuć, a dzięki Bożej łasce oraz duchowi, można ich prawdziwie miłować bez względu na ból, jaki powodują. Jest to praktyczny rezultat naszej ofiary aż po śmierć, potwierdzający naszą wolę brania udziału w ofierze za grzech, odpowiednio do stopnia w jakim uczymy się okazywać miłosierdzie i cierpliwość w stosunku do tych ludzi, mając świadomość, że w niedalekiej przyszłości nie będą oni nas więcej nienawidzić, lecz miłować!

Boża filantropia

W stosunku do świata ludzi powinniśmy rozwinąć tę samą perspektywę oraz stosunek, jakie miał Jehowa oraz Jezus. Jeżeli chodzi o Boży punkt widzenia na ludzkość, czytamy: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (Jan. 3:16-17).

Słowa te pokazują nam głębię miłości Bożej jaką miał On dla swego ludzkiego stworzenia. Był On pierwszym i największym filantropem, które to określenie pochodzące z języka greckiego oznacza „miłośnik ludzkości”. Miłość Jezusa względem swego Ojca, jak również odpowiadająca jej miłość wobec rodziny ludzkiej, popchnęła Go do opuszczenia wszystkiego, co posiadał w niebie i przyjscia na ziemię w celu poniesienia śmierci dla odkupienia ludzkości. Gdy rozważamy zatem powołanie Kościoła do naśladowania Jezusa, musimy dostrzec te



same motywy: miłość wobec Boga, miłość względem Jezusa oraz miłość ludzkości. Jeżeli chcemy być częścią poza obrazowej ofiary za grzech, usuwającej grzech ludzkości, musimy całkowicie zatracić się w miłości. Na podobieństwo Jehowy i Jezusa, musimy stać się prawdziwymi filantropami!

Ta prawda pomaga nam lepiej zrozumieć słowa św. Pawła: „Cóż tedy uczynią ci, którzy się dają chrzczyć za umarłych? Jeżeli umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po coż się dają chrzczyć za nich?” (1 Kor. 15:29).

W związku z powyższym, w naszym codziennym życiu musimy poszukiwać możliwości jakie opatrność nam daje, gdzie możemy poświęcać się dla innych. Ta właśnie świadomość potrzeby służenia innym jest tym, co uświęca nas dla Bożych celów. Czy poszukujemy codziennie takich sposobności, czy może jesteśmy uwikłani w troskach o nasze własne życie, nie myśląc o służbie dla innych? Ukierunkowywanie się na służbę dla innych w naszym ofiarowaniu oznacza postępowanie na wzór Boga. Bóg z łaski swojej daje poświęconym możliwość służby, o ile tylko są oni wystarczająco wierni, aby te możliwości dostrzegać.

„A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rzym. 8:28). Jest to oczywiście kwestia wiary. Im głębszą będziemy mieli ufność w kierownictwo Ducha Świętego, tym częściej będziemy dostrzegać opiekuńczą rękę Boga i tym większy udział będziemy mogli mieć w ofiarach za grzech w tym Wieku Ewangelii.

Dlatego też każdy członek Kościoła musi zrewidować swe życie i zadać sobie pytanie: „Czy jestem miłośnikiem ludzkości? Czy kładę swe życie w ofierze dla korzyści moich współczłonków ciała Chrystusowego i za świat, na miarę możliwości?” Apostoł Paweł udziela nam swojej rady: „Przeto, póki czas mamy, dobrze

czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10).

Bez względu na to, czy chodzi o poświęcenie dla czyjejś rodziny, braci, przyjaciół ze świata, ludzi obcych czy wrogów, wszystkie takie ofiary tworzą Bożą miłość słusznego i głębokiego pragnienia przyprowadzenia innych bliżej do Boga. To jest właśnie nauka doktryny o udziale Kościoła w ofierze za grzech, której ostatecznym celem jest usunięcie grzechu i wszystkich jego rezultatów. Duchowe światło jest najlepiej widoczne w czynach pełnych uprzejmości i poświęcenia dla innych. Działania takie prowadzi ich odbiorców niemalże zawsze w kierunku sprawiedliwości i przyprowadza ich bliżej do Boga.

Dla Kościoła, doświadczenia codziennego umierania zostaną ostatecznie uwieńczone w pierwszym zmartwychwstaniu, gdy zostaną zjednoczeni ze swoją Głową, a pełny proces restytucji ludzkości do doskonałości zostanie rozpoczęty. „Oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim” (Efez. 1:9-10).

Jednakże dopóki członkowie ciała Chrystusowego nadal pozostają w ciele, ofiara musi trwać. Tak jak starożytny Izraelita czuł potrzebę ofiarowania zwierzęcia za swój grzech celem poprawy swoich stosunków z Bogiem, tak im my musimy codziennie kłaść nasze życie na śmierć, w sprawach małych i dużych, aby kiedyś móc uczestniczyć w oczyszczaniu ludzkości. Dodawajmy sobie wzajemnie odwagi w sprawowaniu tej ofiary i rozwijajmy stan umysłu godny naśladowców Jezusa. Poddawajmy się coraz bardziej Bożemu przewodnictwu, dla Jego ostatecznej chwały.

David Stein